

**Jan Przybył**

**Obraz jezuita w pismach wybranych przedstawicieli polskiej myśli romantycznej.**

Prześledzenie „wątku jezuickiego” w piśmiennictwie polskim okresu romantyzmu wydaje się – choćby z uwagi na olbrzymi materiał źródłowy pracą na całe życie. Niniejszy szkic jest zatem jedynie próbą zasygnalizowania tematu.

Antyklerykalizm elit polskich, tak charakterystyczny dla epoki romantyzmu, przybierał szczególnie ostrą postać, gdy dotyczył Towarzystwa Jezusowego. Chyba żadna inna instytucja, z wyjątkiem Inkwizycji<sup>1</sup>, cenzury i tajnej policji nie była otoczona głębszą pogardą i większą nienawiścią. Jezuitom stawiano tak wiele i to tak ciężkiego kalibru zarzutów, że gdyby je wszystkie poważnie brać pod uwagę, to powstałaby kolejna spiskowa teoria dziejów, tym razem z jezuitami w roli głównej. We wstępie do książki *Czy Jezuici zgubili Polskę?*, ks. Stanisław Załęski pisze: "Od romansowych dziejów Zygmunta III przez Niemcewicza i pseudohistoryka Bandtkego począwszy, jezuici występują jako intryganci, fanatycy, obskuranci, w najlaskawszym razie jako ujemne strony społeczeństwa, a zawsze jako główni, choć niewidzialni sprawcy upadku Polski. Nie znam żadnego, najmizerniejszego kompendium dziejów Polski, gdzie by nie wskazywano na jezuitów, jako na szkodliwy ojczyźnie naszej zakon"<sup>2</sup>. O tym, jak polskie elity intelektualne postrzegały Towarzystwo Jezusowe ks. Załęski pisze tak: "To jest fakt, którego nikt zaprzeczyć nie może, że od ostatniego podziału Polski, a dokładniej mówiąc od r.1814, w którym ten zakon został przywrócony, jezuici są przedmiotem powszechnej niechęci Polaków. Polscy historycy i literaci uważają ich za sprawców wielu nieszczęść Polski, ci upadek polityczny, tamci upadek literatury im przypisując"<sup>3</sup>. W okresie cyklicznie powtarzających się wystąpień rewolucyjnych i następującej po nich reakcji, jezuici darzeni byli szczególną nienawiścią przez liberalne kręgi Europy jako rzecznicy starych, feudalnych porządków, podpora zmurszałych, absolutystycznych tronów, wrogowie wszelkiego postępu, wolności itp. Nienawiść do jezuitów była też niejednokrotnie jedyną płaszczyzną porozumienia rozmaitych, wzajemnie zwalczających się stronnictw politycznych.

Zaraz na wstępie warto jednak zaznaczyć, że ów antyjezuityzm nie oznaczał jedynie niechęci czy wręcz nienawiści do Towarzystwa Jezusowego. Jako instytucji czy też do jego członków. W interesującym nas okresie słowo "jezuita", oderwane od swego pierwotnego znaczenia, zaczęło żyć własnym życiem. Dawniej, gdy piętnowano obłudę - mówiono o faryzeizmie, teraz "faryzeusza" zastąpił "jezuita". "Jezuita", to również inaczej szpicel, prowokator, zdrajca, człek podły i podstępny, nieszczerzy, wyznający zasadę "cel uświęca środki", krętacz i kanalia. Nazwanie kogoś „jezuitą” było ciężką obelgą i często kończyło się pojedyńkiem<sup>4</sup>.

<sup>1</sup> Cieszkowski (podobnie jak Krasieński) uważał Inkwizycję za dzieło diabelskie. *Ojciec Nasz*, Poznań 1922, t.II s. 64, 163-164.

<sup>2</sup> Ks. Stanisław Załęski T.J., *Czy Jezuici zgubili Polskę?* Kraków 1883, Wyd. III., s.VII.

<sup>3</sup> Tamże, s. VIII.

<sup>4</sup> W *Beniowskim*, w Pieśni III Słowacki umieścił następujący fragment:

Tak, więc słowo "jezuity" przestało oznaczać jedynie członka Towarzystwa Jezusowego i stało się dość popularną inwektywą. W ślad za tym powstało też pojęcie "jezuityzmu". "Jezuityzm - pisał Stanisław Brzozowski - to nie zakon, to formacja umysłowa - to zasadnicza nieszczerłość w całym naszym kulturalnym życiu" <sup>5</sup>. Owa *nieszczerłość* polegać by miała na "eksploatowaniu wyników, osiągniętych przez formy życia i działania, potępiane, odrzucane, nie uznawane przez nas". "Jezuityzm - pisze dalej - w powstaniu swym był wyzyskaniem zdobyczy nowoczesnej myśli i sztuki i nowoczesnego rozwoju ludzkości dla celów z rozwojem tym niezgodnych, wręcz mu wrogich [...] Jezuityzm powstał, jako usiłowanie wyzyskania dla celów Kościoła zdobyczy nowoczesnej myśli ludzkiej, twórczości artystycznej i literackiej. Jest on wyrafinowaną formą eksploatacji duchowej: zatrzymuje, bowiem „wynik i odrzuca trud, co go stworzył; formą znieprawienia duchowego: czyni, bowiem stanem posiadania, bezmозolnego użycia to, co człowiek wytrwałą i tragiczną pracą wywalczył. Jest to najzupełniejsze zaprzeczenie idei prawa: przedmiotem łaski „staje się wytwór pracy, zachowany zostaje plon, przeklętą działalność Jezuityzm oznacza kapitulację moralną katolicyzmu: od tego momentu kościół przestaje być samoistnym organizmem moralnym, staje się pasożytem, od tego momentu przestaje on żyć własną prawdą i poprzestaje na znieprawianiu prawd poza nim zdobytych" <sup>6</sup>. Jeśli chodzi o "wyrafinowaną formę eksploatacji duchowej", to Brzozowski idzie tu w ślad za Trentowskim, który nazywał jezuitów soliterem, zawłaszczającym te elementy kultury, które dały się wykorzystać dla celów Towarzystwa, przy jednoczesnym odrzucaniu czy wręcz potępianiu całej reszty, to znaczy kulturowego kontekstu, z którego owe elementy wyrwano. Jeśli zaś chodzi o wyrażenie "moralna kapitulacja katolicyzmu", to zdaje się ono być zapożyczeniem od Zygmunta Krasińskiego, który - jak dalej zobaczymy - uważał działalność Towarzystwa Jezusowego za czynnik wysoce szkodliwy dla kultury europejskiej i samego katolicyzmu.

"Kategorią zbiorczą, pod którą podciągano wszystkie negatywy sytuacji religijnej Królestwa, oraz siły zagrożające powstaniu ze strony "obskurantów religijnych" była „kategoria "jezuityzmu", przejęta z fermentów ideologicznych okresu przedpowstaniowego. Operowała ona mitem intryg wielkiej międzynarodowej "mafii", negującej ideę wolności ludów i poddającej życie religijne dyktatowi politycznych interesów Watykanu. Jezuityzm był współodpowiedzialny za wychowanie narodu w duchu lojalizmu i deprawację Kościoła, za sojusz religii z despotyzmem, za podsycanie "obskurantyzmu" i związanego z nim antynarodowego "fanatyzmu" . B. Cygler w swej pracy poświęconej poglądom Joachima Lelewela na religię i rolę Kościoła ka-

[...] *Mówią, że Młodą Polskę pisze - baba,*

*Ale ja, widząc jak kasa i szczeka,*

*Sądzę, że jezuita[...]*

Ów "jezuity", to Stanisław Ropelewski, szczególnie "zasłużony" w niszczeniu Słowackiego redaktor *Młodej Polski*, wydawanego w Paryżu pisma o charakterze klerikalnym. Ropelewski poczuł się obrażony i wyzwał autora *Beniowskiego* na pojedynek. Gdy jednak dowiedział się o jego strzeleckich umiejętnościach, w końcu stchórzył i nie stawiał się w umówionym miejscu.

<sup>5</sup> Stanisław Brzozowski, *Legenda Młodej Polski*, Lwów 1910, s. 88-89.

<sup>6</sup> Tamże, s. 68 - 70.

tolickiego w dziejach bezpośrednio nawiązuje do cytowanego powyżej artykułu podkreślając, że pisząc o "partii jezuickiej", czy „kazuistycie jezuickiej”, Lelewel również nie miał na myśli Towarzystwa Jezusowego jako instytucji. Cygler przytacza cytowany powyżej fragment artykułu Ewy Jabłońskiej- Deptuły, dodając, że mianem "jezuityzmu" określano też "wszelką międzynarodową nawet działalność prowadzącą do negacji idei wolności ludów i poddającej życie religijne „dyktatowi interesów Watykanu”<sup>7</sup>. Szczególne nasilenie postaw wrogich jezuitom oraz oskarżeń o "jezuityzm" obserwujemy w okresie bezpośrednio poprzedzającym Powstanie Listopadowe, w czasie jego trwania, oraz - po jego upadku - w pewnych kręgach emigracji. Niechęć, czy wręcz nienawiść sporej części wychodźstwa polskiego do jezuitów była tak wielka, że przyklejenie komukolwiek etykiety "jezuita" równało się bojkotowi towarzyskiemu, a w przypadku inicjatywy społecznej - jej niechybnej klęsce. Walcząc z próbami rekatolicyzacji emigracji, demokraci starali się upowszechnić przekonanie, że zmartwychwstańcy (a wcześniej Jański i jego towarzysze), to w istocie jezuici. Jak bardzo opinia ta mogła zaszkodzić nowo utworzonemu zgromadzeniu świadczy fakt, że ks. Hieronim Kajsiewicz musiał nawet temu zaprzeczać z ambony, a sami zmartwychwstańcy na łamach *Demokraty Polskiego* i *Dziennika Narodowego* odcinali się od jezuitów<sup>8</sup>.

Obraz jezuitów był taki sam niezależnie od tego, czy tworzył go Polak, Francuz, czy Włoch. Przypomnijmy, że cykl wykładów o jezuitach, jaki wygłosili w College de France Jules Michelet i Edgar Quinet<sup>9</sup> cieszył się ogromną popularnością, także wśród Polonii, zachęcanej do uczęszczania na nie przez samego Mickiewicza, który solidaryzując się z kolegami przyprowadzał ze sobą członków Koła Sprawy Bożej. W antyjezuickiej kampanii wybitny udział miała prasa. W powstańczej prasie warszawskiej znaleźć można wiele tekstów, które świadczą o jej wyjątkowo nieprzychylnym stosunku do Kościoła katolickiego. Niektóre pisma, jak chociażby *Tandeciarz*, pełne były antyklerykalnych pamfletów i niewybrednych dowcipów. Szczególnym obiektem ataków prasowych były zakony, zwłaszcza jezuici. Nie szczędzono pomówień, nie cofano się przed fałszerstwem, czy zwyczajnym kłamstwem. W maju 1831 roku prawie wszystkie warszawskie gazety zamieściły złośliwe artykuły o niemalże identycznej treści, wymierzone właśnie w jezuitów. W 129 numerze *Nowej Polski* z dn. V.1831 roku ukazał się artykuł, który stanowi doskonałą ilustrację stosunku ówczesnej prasy warszawskiej do Towarzystwa Jezusowego. Oto jego fragmenty. "Daremnie rząd narodowy nie raczył obchodzić dnia swobody trzeciego maja; <sup>10</sup> uświęciło go niebo. Pierwszy piorun po 29

<sup>7</sup> Bogusław Cygler, *...Z wolnością mego sumienia. Poglądy Joachima Lelewela na religię i rolę Kościoła łacińskiego w dziejach*. Wyd. Marpress, Gdańsk 1992, s.61.

<sup>8</sup> Za: *Katedra słowiańskiej literatury we Francji*, Przegląd Poznański, t.7/1848,s.266 (anonimowy artykuł).

<sup>9</sup> *Demokrata Polski* zamieszcza w dniu 11.XI 1843 roku fragment przemówienia Quineta, wygłoszonego podczas otwarcia wykładów o jezuitach: „Jezuityzm, duch policji i szpiegostwa, nikczemne nałogi ucznia donosiciela, raz przeniesione ze szkoły i klasztoru do społeczeństwa, cóż to za przerażający widok !” (s.45)

<sup>10</sup> Decyzję o nie obchodzeniu rocznicy Konstytucji 3-go Maja wydał rząd na wieść o pojawieniu się epidemii cholery, o czym autorzy ww. artykułów z pewnością doskonale wiedzieli. Chodziło o to, by uniknąć zgromadzeń i tym samym zapobiec rozprzestrzenianiu się zarazy. Obawy te były w pełni uzasadnione, gdyż epidemia wkrótce wybuchła, a jej ofiarą padł między innymi

listopada uderzył tejże nocy w najzaciętszych przeciwników sprawy wolności i rozumu, sprawy naszej: w zgromadzenie jezuitów na Tyńcu (pod Krakowem). Słyszysz bractwo Eskobara, jak zniecierpliwione niebo, piorunami zapowiada gniew swój i zagładę, wrogom cywilizacji i wolności ludów ! Jak ją zapowiada tym, co pod jego imieniem ważą się zabobonem pojęcie ludzkie przeistaczać, i upowszechnić, ustalić pragnęliby sztukę: duszę i cnoty w ludziach mordować? Chodźcie tu, patrzcie wy, wszyscy obskuranci, zawistni szczęściu ludzkości, na te rozburzone i spalone mury waszych sprzymierzeńców! Żadna ręka udzielić im ratunku nie zdołała; ich przeznaczeniem zniszczenie; dotknięte gniewem przedwiecznego, z łoskotem trzaskają, pękają, walą się strawione niebieskim płomieniem, już zalegają tylko gruzy, gdzie dawniej obszerny wznosił się gmach” . Z kolei w *Tandeciarzu* znajdujemy następujący "komentarz" do tego samego wydarzenia: "Złe duchy muszą znajdować się i między jezuitami, kiedy ś. Piotr spalił klasztor tyniecki" <sup>11</sup>. Po upadku Powstania Listopadowego ataki te kontynuowała emigracyjna prasa związana z obozem demokratycznym. Zjadliwy pamflet antyjezuicki zatytułowany *Zoografia jezuita* pióra Seweryna Goszczyńskiego, wydrukowała *Pszonka*, pismo szydzące ze wszystkiego i wszystkich. Oto próbka tego tekstu: „Podług nas tedy, pierwszy jezuita wylął się w pierwszych ranach papizmu, które mu zadał protestantyzm, z jadu Lutra i piany wściekającego się milczkiem Rzymu duchownego. Stąd widoczne każdemu, zespolenie własności tak na pozór sobie przeciwnych: protestantyzmu i papizmu, stąd materializm pierwszego i obłuda drugiego” <sup>12</sup>.

Skąd w społeczeństwie katolickim wzięła się taka niechęć czy wręcz nienawiść, do duchowych synów Ignacego Loyoli? Nie będziemy cofać się do wieku XVI XVII, gdyż postawy antyjezuickie tamtych czasów związane były z rolą, jaką zakon ten odegrał w zwalczaniu protestantyzmu i prawosławia (zwłaszcza po unii brzeskiej) na ziemiach Rzeczypospolitej, więc jasną jest rzeczą, że stanowiąc największe zagrożenie dla bytu wyznań niekatolickich, był przedmiotem ataków z ich strony. Było też Towarzystwo Jezusowe postrzegane jako sojusznik Zygmunta III w jego wysiłkach zmierzających do stworzenia silnej władzy królewskiej, a walcząca z uprzywilejowaniem ekonomicznym Kościoła i jurysdykcją duchowną szlachta widziała w nim główną podporę rzymskich porządków. W czasie trwania rokoszu Zebrzydowskiego jednym z najczęściej padających haseł było żądanie wypędzenia z Polski jezuitów, jako agentów obcych dworów. Pomimo to zakon potrafił zmienić swój wizerunek, tak, że w wieku osiemnastym - jeśli wierzyć Kitowiczowi i innym pamiętnikarzom - Towarzystwo cieszyło się w społeczeństwie szlacheckim wielką popularnością. Skąd zatem nagle wziął się ów antyjezuityzm ? Przede wszystkim, nie wyszedł on z mas szlacheckich i nie był odruchem spontanicznym. Skoro tak, to warto zastanowić się nad tym, kto kierował antyklerykalną i antyjezuicką propagandą i w jakim celu to czynił.

Prawdą jest, że *Societas Jesu* od początku miało zawziętych wrogów. W literaturze europejskiej, i to tej najwyższych lotów, nie brakuje utworów wybitnie antyjezuickich, jak chociażby *Prowincjalki* Pascala.

---

głównodowodzący armią rosyjską, feldmarszałek Dybicz.

<sup>11</sup> *Tandeciarz*, nr.10, s. 96.

<sup>12</sup> Cyt. za: Dzieła zbiorowe Seweryna Goszczyńskiego, Lwów (brak daty), t. IV, s. 172.

Obok tradycyjnych wrogów, na przykład jansenistów czy protestantów, Towarzystwo Jezusowe zyskało jeszcze jednego: wolnomularstwo. Powszechnie wiadomo, że elity umysłowe Polski w drugiej połowie XVIII wieku związane były silnymi więzami z wolnomularstwem, które w Kościele katolickim widziało główną przeszkodę na drodze realizacji swych zamierzeń. Przypomnijmy, jakie to były zamierzenia: "Wolnomularstwo polskie - pisze Ludwik Hass - nadal zdecydowanie antyklerykalne, walczyło o laicyzację szkolnictwa i zwierzchnictwo władzy państwowej nad klerem. Działalność literacka S.K.Potockiego była tego jaskrawym przykładem. Członkowie łóż zwalczali wpływy duchowieństwa, z uznaniem wyrażali się o odbywającej się likwidacji klasztorów"<sup>13</sup>. Masoneria polska XVIII wieku, szerząc hasła tolerancji religijnej, zwalczając relikty pobożności barokowej czy atakując zakony kontemplacyjne, różniła się jednak w sposób zdecydowany od masonerii francuskiej, z jej jednoznacznie antychrześcijańskim obliczem. Inna sprawa, że traktowała ona religię instrumentalnie, widząc w niej (póki co) doskonały środek na podtrzymanie moralności publicznej, stąd też rola, jaką wolnomularstwo wyznaczało historycznym Kościołom w zasadzie nie wykraczała poza rolę nauczyciela i stróża publicznej moralności. Ponieważ na tym polu dążenia Kościołów pokrywały się z dążeniami państwa, miałyby one pełnić tę rolę niejako z jego mandatu, jako instytucje państwowe. Etatyzacja Kościoła, zapoczątkowana w monarchii habsburskiej reformami józefińskimi, była owocem takiej właśnie myśli. Poprzez głoszenie haseł tolerancji dla wyznawców różnych religii, wolnomularstwo zamierzało upowszechnić indyferentyzm religijny, by w końcu zastąpić tradycyjne religie kultem Najwyższej Istoty, Wielkiego Budowniczego, Rozumu, czy - mówiąc językiem Chateaubrianda - "metafizycznego boga"<sup>14</sup>. Wszystko to zaś miało prowadzić stworzenia nowego człowieka i nowego społeczeństwa: bezstanowego, bezklasowego, rządzonego przez kosmopolityczną elitę. Jak już powiedziano, od początku swego istnienia, masoneria główną przeszkodę w realizacji swych celów widziała w potędze Kościoła rzymskokatolickiego, szczególnie zaś w jednej z jego instytucji - Towarzystwie Jezusowym. Dlaczego akurat jezuita? Otóż uważano, iż organizacje te mają pewne cechy wspólne, z których na czoło wybija. Są dążeniem do zdobycia rządu dusz. Stąd też podejmowane i z jednej i z drugiej strony kroki w kierunku opanowania szkolnictwa i uzyskania decydującego wpływu na elity społeczne i ośrodki władzy. Podobieństwo obydwu formacji widział wyraźnie na przykład Bronisław Trentowski, zdecydowany wróg jezuitów, mason i antyklerykał. "Z tego organizmu jezuickiego zakonu widzimy - pisał - że oni tworzą państwo w każdym pań-

<sup>13</sup> Ludwik Hass, *Wolnomularstwo w Europie środkowo - wschodniej XVIII i XIX wieku*, Ossolineum, Wrocław 1982, s. 282. Warto wspomnieć chociażby o słynnej *Podróży do Ciemnogrodu*, która wywołała skandal i stała się jedną z głównych przyczyn (lub - jak chcą inni - pretekstem) dymisji Potockiego.

<sup>14</sup> Nawiązując do będącej dzieckiem wolnomularstwa Rewolucji Francuskiej i jej wybryków, Chateaubriand zauważa: "Nadaremno stawiać się będzie świątynie greckie, bardzo wytworne, bardzo jasne, by zgromadzać zacny lud świętego Ludwika i kazać mu wielbić metafizycznego boga". Francois Rene de Chateaubriand, *Duch Chrześcijaństwa* [w:] *Teoretycy, artyści i krytycy o sztuce 1700-1870*, PWN, 1974, s.308.

stwie, że są janczarstwem Kościoła urządzonym doskonale; że skład ich ciała ma wielkie podobieństwo, skoro spuszczasz z uwagi . Cel ich niegodziwy, do zgromadzenia wolnych mularzy”. Zaraz potem dodawał: "Monarchowie i politycy poznają, że temu towarzystwu chodzi o władzę, że to nie duchowne, ale polityczne zgromadzenie"<sup>15</sup>. Jeśli chodzi o warszawską prasę powstańczą, to nie jest rzeczą przypadku, że antyjezuickie pamflety w rodzaju tych, cytowanych powyżej, często pojawiały się na jej łamach, gdyż znajdowała się ona głównie w rękach masonów. Teksty, które przed wybuchem powstania nie mogłyby ujrzeć światła dziennego ze względu na cenzurę<sup>16</sup>, po jej zniesieniu ukazywały się bez przeszkód, pomimo ostrych protestów hierarchii. W tym miejscu warto poruszyć pewną arcyważną sprawę: otóż tak się składa, że ilekroć próbuje się poruszać temat udziału wolnomularstwa w demontażu chrześcijańskiej Europy, natychmiast odzywają się głosy oskarżające autorów o hołdowanie spiskowej teorii dziejów. Inna sprawa, że istotnie, od czasu do czasu pojawiają się różnego rodzaju teorie spiskowe, mniej lub bardziej uzasadnione i prawdopodobne. W momentach klęsk i kataklizmów dziejowych, gdy zawodzą próby ich racjonalnego wyjaśnienia (bądź, gdy ktoś stara się odwrócić uwagę od ich rzeczywistych przyczyn), szuka się często przysłowiowego kozła ofiarnego, którego można by obciążyć winą za własne błędy, najlepiej ukrytego, perfidnego wroga, z ukrycia rozsnuwającego swą pajęczą nić i zadającego zdradzieckie ciosy. Rolę takiego "kozła", czy "wroga" odgrywali w historii np. chrześcijanie, Żydzi, czarownice, masoni, mormoni, oraz właśnie jezuiti. W nie tak znowu odległej przeszłości ogromną popularnością cieszyły się *Protokoły Mędrców Syjonu*, czy rewelacje o spisku mormońskim, rodem z pracowni pisarza Artura Conan Doyle'a.<sup>17</sup> Gdyby uważniej przyjrzeć się zarzutom, wysuwanych pod adresem wyżej wymienionych grup, to okaże się, że są one niemal identyczne, podobnie jak przypisywane im charakterystyczne cechy. Czym więc charakteryzują się owe grupy, podejrzewane o nieczne zamiary i uważane za winne wszelkiego zła pod słońcem? Są to przede wszystkim wszelkie związki o charakterze kosmopolitycznym (na przykład religie uniwersalistyczne), niekiedy zorganizowane na sposób wojskowy, posiadające ścisłą hierarchię (jezuiti), tajne, zmierzające do objęcia władzy nad światem w sposób gwałtowny (spiski, rewolucje), bądź ewolucyjny, (na przykład opanowując kluczowe stanowiska w kraju, czy zyskując wpływ na rządzących, infiltrując elity społeczne, monopolizując wychowanie młodzieży i środki masowego przekazu). Często grupy takie postrzegane są jako narzędzia Złego, całkowicie mu podporządkowane, z niego czerpiące swą moc, i realizujące jego odwieczny cel - przeszkodzenie w realiza-

<sup>15</sup> Tamże, s. 683.

<sup>16</sup> Którą w roku 1819 wprowadzili tacy obrońcy wolności słowa i przeciwnicy cenzury kościelnej jak Stanisław Staszic i Stanisław Kostka Potocki, chcąc tym sposobem ograniczyć kościelną propagandę antymasońską. Jak na ironię, służyła ona później Kościołowi do walki z masonerią.

<sup>17</sup> Inna sprawa, czy istotnie w polityce wszystko rozgrywa się przy przysłowiowej „otwartej kurtynie” i czy zarzucanie komuś hołdowania spiskowej teorii dziejów nie służy aby do dyskredytowania niewygodnych tez w celu niedopuszczenia do ich publicznego zaprezentowania i poważnej, naukowej debaty.

cji planów Bożych. Jako narzędzia szatana są amoralne, w swych działaniach stosują zasadę "cel uświęca środki". W przypadku masonów i jezuitów przypisywane im cechy, cele czy metody działania są tak podobne, że gdyby w jakimkolwiek pamflecie antyjezuickim słowo "jezuity" zastąpić słowem "mason" (i na odwrót), mógłby on być z powodzeniem wykorzystany tak przeciwko jednemu, jak drugiemu. Oto przykład: Hoene-Wroński masonerię i wszelkie inne tajne związki określał terminem *La bande infernale* - "zgraja piekielna". W jednym z listów do Delfiny Potockiej, Zygmunt Krasiński, mając na myśli jezuitów, pyta: "Czy to nie szaleństwo? Nie *bande infernale* Wrońskiego?"<sup>18</sup> Ktoś wrogo usposobiony do masonerii, natychmiast stawał się "jezuity", zaś antyklerykał - "masonem". „Opozycja `masoni-jezuici` - pisze Ewa Jabłońska-Deptuła – rozumiana w kategoriach konfliktu dwóch wielkich "międzynarodówek", penetrujących różnymi kanałami życie społeczeństwa, funkcjonowała wówczas w roli symbolu istotnych kontrowersji ideologicznych. W konsekwencji zarzutem "zgubienia Polski" obciążano, w zależności od zajmowanego stanowiska - to jeden, to drugi człon wspomnianej opozycji"<sup>19</sup>. W połowie XIX wieku widać już było wyraźnie, że trwa bój o przyszłe oblicze Europy, bój, który rozpoczął się wraz z Oświeceniem, a wszedł w zasadniczą fazę po wybuchu rewolucji 1789 we Francji. Dla Hoene - Wrońskiego czy Zygmunta Krasińskiego była to walka o chrześcijańskie oblicze europejskiej cywilizacji, walka na śmierć i życie, niczym średniowieczny "sąd Boży". Od samego początku była ona szczególnie zażarta tam, gdzie chodziło o kształcenie młodzieży oraz wpływ na opinię publiczną. Zaczniemy od wieku XVI. W jakim kierunku postępowała ekspansja nowo utworzonego Towarzystwa Jezusowego? Czyż właśnie nie w kierunku opanowania i zmonopolizowania wychowania młodzieży? Nawet, jeżeli takiego monopolu nie udało się ostatecznie ustanowić, nie ulega wątpliwości, że do niego dążono, a atrakcyjność proponowanych przez zakon programów i metod nauczania przyciągała do prowadzonych przez nich zakładów naukowych tłumy młodzieży, częstokroć wywodzącej się ze środowisk niekatolickich, bądź sympatyzujących z Reformacją. Kogoś może dziwić otwartość ojców jezuitów i serdeczność, jaką okazywali młodzieży niekatolickiej. Szło wszakże o to, by poprzez ową młodzież dotrzeć do jej rodzin i przywrócić je na łono Kościoła katolickiego. Takie też były założenia, a rezultaty przeszły najśmielsze oczekiwania. Jezuickie metody wychowania musiały być wyjątkowo skuteczne, skoro w kilkadziesiąt lat po powstaniu na ziemiach Rzeczypospolitej pierwszych kolegiów zdecydowanie maleje liczba rodzin szlacheckich wyznających bądź popierających protestantyzm a sam zakon znieawidzony był przez inne zgromadzenia (też przecież katolickie!), a to między innymi z powodu hojnych fundacji i zapisów na rzecz Towarzystwa, dokonywanych przez magnatów i zamożną szlachtę. Szkolnictwo jezuickie w XVI wieku stało na tak wysokim poziomie, że pozostawiało daleko w tyle jakąkolwiek konkurencję ze strony innych ośrodków.

Wspomniano już, że tak masoni jak jezuici dążyli do zdobycia wpływu na wychowanie młodzieży poprzez opanowanie instytucji naukowych. W przypadku wolnomularstwa przejawiało się to poprzez nieustające

<sup>18</sup> Krasiński, *Listy do Delfiny Potockiej*, PIW Warszawa 1975, t.I.,s. 376.

<sup>19</sup> Ewa Jabłońska - Deptuła, *Przystosowanie i opór*, IW PAX, Warszawa 1983,s.36.

próby wyrwania szkolnictwa spod wpływów Kościoła i poddania go nadzorowi ze strony państwa. W Polsce stanisławowskiej pierwszym krokiem w tym kierunku było utworzenie Komisji Edukacji Narodowej, w której przecież jej wodzili członkowie łóż. Walka o szkołę toczyła się dalej już po rozbiorach. Nie jest chyba rzeczą przypadku, że urząd Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Królestwie Polskim sprawował przez wiele lat Stanisław Kostka Potocki, mistrz Wielkiego Wschodu, który usiłował przy pomocy metod administracyjnych ingerować w treść kazań i pouczeń udzielanych penitentom podczas spowiedzi, by wyeliminować z nich akcenty antymasońskie<sup>20</sup>. Wolnomularstwo dysponowało w Królestwie Polskim ogromnymi wpływami. Choć Kościoły rzymskokatolicki i prawosławny zabraniały swym wiernym przynależności do łóż, w praktyce nie miało to większego znaczenia. Elity rosyjskie, na czele z carem<sup>21</sup>, należały do masonerii, do łóż należała też spora liczba duchownych katolickich, a na wileńszczyźnie można nawet mówić o swoistej symbiozie Kościoła z masonerią<sup>22</sup>. Łoże konsekwentnie dążyły do obsadzenia swymi członkami kluczowych stanowisk administracyjnych i wojskowych w Królestwie. Oto, co pisze na ten temat. "Spośród 16 osób, osób, które w ciągu lat 1815 - 1830 piastowały tu stanowiska ministrów bądź pełniły ich obowiązki, co najmniej 10 było członkami łóż (62 %). Należało też do nich sporo senatorów i najwyższych urzędników administracji państwowej, w tym wszyscy prezesi komisji wojewódzkich w latach 1818 -1821. Niektórzy z nich byli jednocześnie przewodniczącymi „łóż 15 - 1830 swego terenu. W wojsku liczba wolnomularzy na wyższych „stanowiskach dowódczych zmniejszyła się wprawdzie w porównaniu z okresem napoleońskim, niemniej pozostała dość znaczna. Do likwidacji warsztatów w 1821 r. pozostali w nich np. dowódcy w Powstaniu Listopadowym: Józef Dwernicki i Jan Skrzynecki"<sup>23</sup>. Jeśli zaś chodzi o wpływy wolnomularstwa w środowiskach intelektualnych, to Ludwik Hass przyznaje, że "członkami warsztatów było co najmniej 34 spośród 63 profesorów uniwersytetu warszawskiego w latach 1817-1821, w tym Jan Wincenty Bandtkie i Feliks Bentkowski, dziewięciu krakowskiego. O wileńskim krążyła wręcz opinia, powtórzona przez filomatę Pietraszkiewicza, że na nim wolnomularze "mają silne plecy", uchodził za twierdzą liberalizmu, i wolnomularstwa". Kilka wierszy dalej pisze: "za pośrednictwem dzienników i czasopism

<sup>20</sup> Zob. Ewa Jabłońska-Deptuła, *Przystosowanie i opór*, op.cit. s. 38-39.

<sup>21</sup> Trudno byłoby znaleźć wówczas w Europie monarchę, arystokratę czy oficera, nie będącego masonem. Przynależność do łóż stała się czymś w rodzaju towarzyskiej mody wśród wyższych warstw społeczeństwa, choć nie tylko. Widzimy tam również młodych publicystów o przekonaniach demokratycznych.

<sup>22</sup> "We wskrzeszonej w 1816 w Wilnie loży "Gorliwy Litwin", której pierwszym mistrzem był biskup ordynariusz wileński - Nikodem Puzyna, pierwszym dozorcą - archidiakon wileński - prałat Dłuski, członkami - niemal wszyscy kanonicy katedralni i kapelan seminarium duchownego, pijar Dowgird, ojciec Nosewicz i kilkunastu innych kapłanów. Warto przy okazji przypomnieć, że nieco „wcześniej masonem był inny biskup wileński, eks-pijar Hieronim Stroynowski". Ewa Jabłońska - Deptuła, *Przystosowanie i opór*, op.cit.,s.34. Wpływy masonerii zaniepokoiły Watykan, który ogłosił dwie bulle: przeciwko tajnym związkom - *Ecclesiam a Jesu Christo* (1821) i wolnomularstwu - *Quo graviora* (1826).

<sup>23</sup> Ludwik Hass, *Wolnomularstwo w Europie środkowo - wschodniej w XVIII i XIX wieku*, Ossolineum, Wrocław 1982,s.281.

wywierano znaczny wpływ na kształtowanie się opinii publicznej"<sup>24</sup>, a nieco wcześniej wymienia towarzystwa naukowe, opanowane przez masonerię, która - jak już wspomniano- dążyła do laicyzacji i podporządkowania państwu szkolnictwa, opanowania prasy, zakładów i towarzystw naukowych. Ponadto masoneria infiltrowała środowiska młodzieży akademickiej celem pozyskania najwybitniejszych jednostek<sup>25</sup>. W przeciwieństwie do tego, co działo się we Francji, w Polsce początkowo (tzn. w okresie stanisławowskim) główny atak masonerii skierowany był jednak nie przeciwko prowadzącym szkoły jezuitom czy pijarom, lecz przeciwko zakonom kontemplacyjnym, które "oświeceni" uważali za instytucje społecznie nieużyteczne i "siedliska zabobonów". Masoneria polska unikała bezpośrednich ataków na Kościół katolicki, częstokroć nawet finansowała budowę nowych kościołów, czy np. zakup nowych organów<sup>26</sup>. Podobnie postępowały loże w stosunku do innych wyznań. I tak na przykład wydział teologii ewangelickiej na uniwersytecie warszawskim próbowano powołać przy wydatnej pomocy stołecznej loży Halle der Beständigkeit, która ofiarowała na ten cel 1800 zł<sup>27</sup>.

Jak już wspomniano, członkami łóż byli również duchowni<sup>28</sup> w tym nawet biskupi, dlatego też masoneria polska nie atakowała otwarcie (jak np. we Francji) dogmatów katolickich. Jeżeli atakowano katolicyzm, czyniono to zazwyczaj z pozycji np. protestanckich, jak choćby filozof Bronisław Trentowski, podający się za ewangelika reformowanego<sup>29</sup>, w rzeczywistości - o czym dowiedziano się dopiero po jego śmierci - mason wysokich stopni mistrzowskich. Trudno stwierdzić, jaki na przykład procent artykułów, broszur, czy innego rodzaju wystąpień antykatolickich sygnowanych przez protestantów w rzeczywistości było wolnomularskim śrutem, wystrzeliwanym zza protestanckiego parawanu.

Zarówno masoneria jak Towarzystwo Jezusowe miały swych śmiertelnych wrogów i zdecydowanych zwolenników. Jeśli chodzi o polskich myślicieli romantycznych, to prawdopodobnie najbardziej zdecydowanym przeciwnikiem wolnomularstwa a jednocześnie zwolennikiem i obrońcą jezuitów był Józef Maria Hoene - Wroński. Był on stanowczo przekonany o tym, że wybuchające raz po raz rewolucje są organizowane i sterowane przez ośrodki związane z lewicową masonerią, dążącą do rządów nad światem i ustanowienia totalitarnej dyktatury. Podobnie jak wiele lat później Zygmunt Krasiński (który znał jego pisma), Wroński widział w Kościele katolickim jedyną siłę, zdolną skutecznie obronić Europę przed komunizmem, którego nadejście obydwaj myśliciele przepowiadali. W piśmie zatytułowanym *List do papieży o naglącej*

<sup>24</sup>Tamże, s.283.

<sup>25</sup> "W Wilnie [...] z warsztatów wolnomularskich wyszła inspiracja, jeśli nie inicjatywa utworzenia młodzieżowego ruchu patriotyczno - postępowego (Filareci, Promieniści, Filomaci) z bardzo starannie wyselekcjonowanej elity studentów Uniwersytetu." Ludwik Hass, *Wolnomularstwo...*, op.cit.,s.285 .

<sup>26</sup> Tamże, s.283.

<sup>27</sup> Tamże, s. 282.

<sup>28</sup> Nie tylko rzymskokatolicy. Zob. Tadeusz Stegner, *Ewangelicy warszawscy 1815 – 1918*, Wyd. SEMPER, Warszawa 1993 s.24-25.

<sup>29</sup> Była to, jak się okazało, mistyfikacja.

*potrzebie obecnej spełnienia religii*, Wroński zawarł nie tylko zarys własnej filozofii religii, ale zarazem ukazał naprawdę przerażającą wizję świata, rozdartego walką dwóch przeciwnych sobie obozów, z których jeden stanowią właśnie wszelkiego rodzaju tajne związki, które "ustanowione do kierowania wszystkich opinii, przemysłowych, politycznych, religijnych i naukowych, rozciągają się już na dwóch półkulach, jak sieć przestronna, trzymająca na uwięzi cały świat [...] I któżby mógł dziś zapoznawać - pisał dalej - że stowarzyszenia te, pozornie tak sprzeczne w swych celach, i tak wrogie w swych oddziaływaniach, są wszystkie kierowane, bez wiedzy większości swych członków odnośnych, przez jakiś komitet najwyższy, ukryty dla oczu świata ! Otóż, jaki tedy może być cel tego ciemnego kierownictwa ludzkości ? Żaden inny niewątpliwie, jak opór piekielny widokom Kościoła, t.j., powiedzmy od razu, zniszczenie zamiarów Stwórcy, by sprowadzić nowy powszechny upadek ludzkości, t.j., tryumf IDEI ABSOLUTNEJ ZŁA" <sup>30</sup>. Dalej Wroński wskazuje na jezuitów, jako organ powołany przez Opatrzność do walki z ową "zgrają piekielną". "Oto bowiem - pisze - Kościół utworzył już w łonie swym, od chwili, kiedy dostrzegł niebezpieczeństwo, ciało potężne, przeznaczone wyraźnie do czuwania nad rękojmą naszego celu najwyższego, a przeto do walki z tymi wszystkimi, którzy, jawnie czy skrycie, starają się wywrócić cele Stworzyciela. Nie potrzebuję [...] wymieniać świętego towarzystwa Jezusowego [...] Nie potrzebuję też, po tym oznajmieniu, zwracać uwagi, że to do tego zakonu uczonego należeć będzie, w pierwszym rzędzie poznanie i ziszczenie na świecie prawd niewarunkowych, jakie filozofia absolutna winna wreszcie odsłonić." <sup>31</sup>. Zadaniem jezuitów i głównym celem istnienia tego zakonu jest, zdaniem Wrońskiego, zachowanie ludzkości "od ruiny, jaką jej gotują tajne urządzenia szatańskie, wyżej oznajmione" <sup>32</sup>. Cytując fragment swego pisma z roku 1815, wyraża jednocześnie pogląd, że gdyby Kościół zechciał przywrócić dawno utracony wpływ religii na politykę, to najlepszym do tego celu narzędziem byłoby Towarzystwo Jezusowe. Oczywiście, nie chodzi tu o prosty powrót do stanu z przeszłości. Wroński stanowczo odrzucał taką możliwość, traktując przeszłość jako zamknięty etap rozwoju ludzkości. Pisząc o możliwości wpływania przez Kościół na losy państw i narodów Wroński miał na myśli wykorzystanie w tym celu jego "filozofii absolutnej". Cel ten mieliby realizować jezuita, gdyż, jego zdaniem, posiadają oni dość uczonych i wybitnych ludzi, zdolnych pojąć jego filozofię i następnie przystąpić do jej upowszechnienia i wcielenia w życie. Cytowane powyżej fragmenty pozwalają wczuć się w klimat *Listu do papieży*, wychwycić całą jego dramaturgię. Zresztą, temat ten przewija się we wszystkich "mesjanistycznych" dziełach Wrońskiego, stąd też można potraktować jego "rewelacje" - jak czyniła to większość ludzi jemu współczesnych - jak bredzenie maniaka. Czy Wroński rzeczywiście opanowany był antymasońską obsesją ? Czy może przeceniał wpływy wolnomularstwa ? Przypomnijmy, że do września 1821 roku, kiedy to namiestnik Królestwa Polskiego, generał Zajączek, na rozkaz cara Aleksandra I (który zdawał sobie doskonale sprawę z rozmiarów wpływów masonerii, gdyż

<sup>30</sup> Józef Maria Hoene-Wroński, *List do papieży o naglącej potrzebie obecnej spełnienia religii*, Warszawa 1928, s. 18-19.

<sup>31</sup> Tamże, s. 19 - 20. Owa "filozofia absolutna", to mesjanizm Wrońskiego.

<sup>32</sup> Tamże, s. 21

sam do niej przez szereg lat należał) zawiesił działalność łóż wolnomularskich, masoneria działała jawnie i rozmiary jej wpływów nie były dla nikogo tajemnicą, stąd też tamten okres jej działalności jest stosunkowo dobrze udokumentowany. Alina Kowalczykowa pisze, że warszawska loża Wielkiego Wschodu, której mistrzem był Stanisław Kostka Potocki, "liczyła 1797 członków, wywodzących się z elity intelektualno - urzędniczo - wojskowej; dysponowała bardzo znacznymi środkami finansowymi. Wolnomularstwo było w tej sytuacji potęgą, prowadzącą własną politykę (można by ją określić jako liberalno-antyklerykalną) potęgą, z którą władza musiała się liczyć"<sup>33</sup>. Widząc w Towarzystwie Jezusowym narzędzie Opatrzności, utworzone w celu ratowania ludzkości przed grożącą jej totalitarną dyktaturą "piekielnej zgrai", Wroński czyni ze stosunku do jezuitów swoisty probierz, przy pomocy którego można rozpoznawać członków owej zgrai. "W rzeczy samej, jakież wówczas człowiek oświecony, uznając taki cel i takie środki, mógłby nie pochylić się przed tą instytucją uświęconą? Nikt inny, tylko wróg Boga, wpisany do wyżej rzeczonych towarzystw tajnych, starających się wywrócić cel święty ludzkości. Toteż mielibyśmy wówczas, w tem oświadczeniu się przeciw zakonowi Jezuitów, sprawdzian pewny do rozpoznawania członków tych towarzystw piekielnych"<sup>34</sup>. Wroński doskonale znał listę zarzutów, stawianych Towarzystwu Jezusowemu. Ostrzegając jezuitów przed tajnymi stowarzyszeniami, przewiduje możliwość infiltracji Towarzystwa przez członków "piekielnej zgrai" i jest zdania, że przynajmniej część przypisywanych jezuitom bezeceństw, to właśnie dzieło owych "dywersantów", którym udało się przeniknąć w ich szeregi<sup>35</sup>.

Oczywiście, gdyby iść tym tropem, można by dojść do wniosku, że kto nie lubi jezuitów, ten koniecznie musi być masonem, bądź co najmniej z masonerią sympatyzować. Oczywiście, byłoby to grubym uproszczeniem, ale wówczas wielu tak właśnie myślało. Na szczęście nie wszyscy. Trudno o to posądzać na przykład Zygmunta Krasińskiego, który jezuitów nie cierpiał i w którego korespondencji możemy znaleźć mnóstwo fragmentów świadczących o jego wyjątkowej niechęci do Towarzystwa Jezusowego. Czytając wypowiedzi Krasińskiego o jezuitach nietrudno zauważyć, że zarzuty, jakie poeta im stawia dokładnie pokrywają się z katalogiem tychże, zawartym w cytowanych wcześniej fragmentach książki ks. Załęskiego *Czy jezuita zgubili Polskę? Zresztą - Krasiński*, to tylko jeden z przykładów. Mniej więcej to samo znaleźć można i u innych twórców czy myślicieli epoki. Przypomnijmy, że zdaniem ks. Załęskiego polscy historycy i literaci obarczali jezuitów winą za wiele nieszczęść, które spotkały Polskę, w końcu zaś oskarżali ich o spowodowanie upadku tak politycznego, jak kulturalnego kraju. Bronisław Trentowski pisał: "Z jezuitami wszedł do naszego kraju duch nietolerancji, niesprawiedliwości i zwrotu, duch, który pogrzyżył nas w

<sup>33</sup> Alina Kowalczykowa, *Warszawa romantyczna*. PIW, Warszawa 1987, s.55-56. Opinie wybitnych znawców epoki romantyzm są w tej kwestii zadziwiająco zgodne a bagatelizowanie, czy wręcz zaprzeczanie 18 -1821. wkładu wolnomularstwa w formowanie elit w duchu antyklerykalnym nie znajduje oparcia w źródłach.

<sup>34</sup> Wroński, *List...*, op.cit.,s.22.

<sup>35</sup> Tamże,s.22.

czarnej nocy, który ustąpił dopiero za zniesieniem jezuitów"<sup>36</sup>. W lutym 1830 roku, przebywający wówczas w Genewie osiemnastoletni Zygmunt Krasiński opublikował anonimowo na łamach "Bibliothèque Universelle" *Lettre sur l'état actuel de la littérature polonaise, adressée à M[onsieur] Bonstetten (List do Pana Bonstetten o stanie obecnym literatury polskiej)*. Niedługo potem donosił ojcu: "Dałem naprzód szybki obraz stanu naszej literatury aż do Stanisława Augusta, opisałem jej wzrost, najpiękniejsze lata i powolny upadek pod scholastycznym pedantyzmem jezuitów"<sup>37</sup>. W rzeczy samej, poeta uważał działalność jezuitów za główną przyczynę upadku literatury i kultury polskiej: "Muszę tu dodać - pisał dalej w *Liście* - że inny jeszcze najazd był złowieszczy dla światła i wzlotu geniuszu Polski. Był to najazd Jezuitów, którzy przez długi czas kierowali sumieniem naszych monarchów i wychowaniem ich poddanych. Wprowadzony przez nich pedantyzm scholastyczny wywołał uwiędnięcie wszystkich kwiatów, które mogły wyrósć na niwie polskiej. Chciwi władzy i wielkości, zawładnęli wychowaniem w całej Polsce. Łacina ich, pełna barbaryzmów i obrazowych wyrażań, stała się powszechnym językiem mieszkańców [...] skutkiem tego było, że tak rzekę, znikczemnienie naszej literatury i skażenie naszej mowy"<sup>38</sup>. Krasińskiemu trudno jest zrozumieć, jak mogło dojść do tak szybkiego upadku kultury po okresie świetności za panowania dwóch ostatnich Jagiellonów. Swymi prze-myśleniami dzieli się z ojcem, wyrażając zdziwienie, iż Polacy tak szybko ulegli wpływom nowego zakonu. "Trza było okropnie słabych i szlamazarnych ludzi, by po odczytaniu się starożytnych, po obznajomieniu się z całą cywilizacją europejską dać się opanować przez jezuitów; by dać sobie wydrzeć z rąk wszystko przez ludzi, którym nie wierzyli; bo któż z panów polskich wierzył katolicyzmowi? Cała Polska to raz protestancką, to znów socyniańską, to znów rzymską apostolską bywała"<sup>39</sup>. Polecając Delfinie Potockiej lekturę zamieszczonego w noszącym datę 15 czerwca numerze "Revue des Deux Mondes" artykułu ks. Durvieu o socynianizmie, Krasiński pisze: "[...] tam obaczysz, czym Polska była w XVI wieku i na początku XVII-go najświetniejszym krajem w Europie pod względem umysłowej dyskusji, wolności druku, śmiałości filozoficznej, tym, czym Niemcy i Francja dziś. Wszyscy wygnani z Włoch, z Hiszpanii, z Francji, z Niemiec, o opinie religijnej prześladowani, skoro się dotknęli ziemi polskiej, byli bezpieczni i uniwersytety polskie słynęły jako pierwsze w świecie. Dopiero jezuita zgasili tę chwałę, zaćmiili tę zorzę światła, wschodzącą u nas"<sup>40</sup>. Poeta oskarża jezuitów o tłumienie wolności myśli – więcej: uważa, że Towarzystwo jest diabelskim narzędziem, przy pomocy którego Szatan chce odebrać ludziom możliwość korzystania z jednego z Bożych darów - rozumu<sup>41</sup>. "Szatan pierwszych dni ziemi wiedział, że pomie-

<sup>36</sup> Bronisław Trentowski, *Chowanna*, op.cit. t.2, s. 789.

<sup>37</sup> Zygmunt Krasiński, *Listy do ojca*, PIW Warszawa 1963, s.99.

<sup>38</sup> *Pisma Zygmunta Krasińskiego*, wydanie jubileuszowe, t.VIII Gebethner i Wolff, Warszawa 1912, s.13.

<sup>39</sup> Krasiński, *Listy do Ojca*, op.cit., s.312 - 313.

<sup>40</sup> Krasiński, *Listy do Delfiny Potockiej*, op.cit., t.2, s.323.

<sup>41</sup> Wroński, którego pisma Krasiński czytał, uważa, że takim szatańskim narzędziem jest mistycyzm, zabijający w człowieku zdolność trzeźwego sądu i wydający człowieka na pastwę miotających nim uczuć. Dlatego też do największych wrogów ludzkości zalicza wszelkiego rodzaju sekty mistyczne, za nic mające rozum.

sza spokój rajski człowieka, gdy mu nakaże m y ś l e ć i człowiek, za radą poszedłszy, wreszcie po sześciu tysiącach lat, straszne z m y ś l e n i a odniósłszy skutki, przepłynąwszy wszystkie cierpienia, przebiwszy się przez wszystkie walki stąd wynikłe, ma dojść do jakiegoś owocu pracy i pogodzenia się przez myśl z Bogiem. Więc Szatan odmienia kształt chytryści swojej, bierze sutannę czarną Loyoli i mówi: "Zakazuję myśleć wam".- Właśnie czas teraz, Mości Lucyperze ! A czegoż to Wasan Ewie tego nie powiedział, wtedy jej takie rzeczy gadać było, nie byłaby jabłka nadpoczęła świadomości złego i dobrego ! [...] A Wasan chcesz nas właśnie tu zatrzymać. Idź sobie w pokoju, Belzebubie, ty już nie zaszkodzisz ludziom ni zdołasz podać nas w obrzydzenie Bogu, szkoda tylko, żeś się przebrał w szatę katolickiego księdza ! Szkoda, bo idea katolicka wielką i piękną jest"<sup>42</sup>. W innym, liście do Delfiny Potockiej, pisanym z Monachium w końcu grudnia 1841 roku, Krasiński snuje rozważania na temat natury sekt religijnych i ludzi, ku takim sektom ciężących. Poeta dochodzi w końcu do wniosku, że tym, co przyciąga niektóre jednostki do sekt religijnych bądź organizacji wymagających ślepego posłuszeństwa, jest potrzeba autorytetu, na który taka słaba jednostka mogłaby złożyć odpowiedzialność za własne życie - oczywiście kosztem rezygnacji z wolności, przede wszystkim wolności myśli i opinii. Krytykując rozłamy w Kościele i mnożenie się sekt, Krasiński porównuje metody, za pomocą których zdobywają one dusze ludzkie do metod jezuickich. Zobaczmy sami: "Słabszym duszom niepodobna się oprzeć - muszą nareszcie, swojego nie mając, do cudze-go przyczepić się zdania, złożyć gdzieś wierności przysięgę. Wtedy nawet ulgę jakąś czują, bo już ich zbawienie do korporacji, nie do nich samych należy; przestają być odpowiedzialni za siebie ! Na tej to zasadzie tyle mieli wpływu jezuita - a najsroźsi ich przeciwnicy tak samo czynią, też samą metodę mają. Wszystko to gubi dusze indywidualne, idei nic nie szkodzi"<sup>43</sup>. Jezuita, to według niego wrogowie wolności myśli, a więc tym samym śmiertelni wrogowie niezależnych myślicieli, artystów i w ogóle każdej wybitnej indywidualności, o ile nie jest im podporządkowana i nie realizuje ich celów. Krasiński nie miał wątpliwości, że to właśnie jezuita posiadali decydujący wpływ na kościelną cenzurę, dążąc do ogarnięcia całkowitą kontrolą życia naukowego, umysłowego i kulturalnego. Donosząc Delfinie Potockiej o wpisaniu na indeks ksiąg zakazanych między innymi *Psychologii małżeństwa* Balzaca i dzieła Rankego o papieżstwie w XVI i XVII wieku, oraz przypisując te posunięcia jezuitom, poeta pisze: "[...] Policja jezuita gubi Kościół. Wiesz, o jakiej pięknej tych ludzi rachitiques dowiedziałem się zasadzie, bo tu jest ich Sanhedrin, oto, że świat terażniejszy już zgubiony, wydany piekłu, stracony, że już nie ma o co się starać, by ratować go w masach, ale tylko o to, by niektóre indywidua ocalać, a jedyny sposób ocalenia, to zakazywać im myśleć. Czy to nie szaleństwo ? Nie *bande infernale* Wrońskiego ?"<sup>44</sup> Sam Wroński ostrzegał Kościół przed próbami tłumienia wolności myśli a zwłaszcza przed próbami zabrania posługiwania się rozumem przy roztrząsaniu kwestii religijnych. Widzimy więc, jak różne spojrzenia na istotę i rolę Towarzystwa Jezusowego mieli Krasiński i Hoene

<sup>42</sup> Krasiński, *Listy do Delfiny Potockiej*, op.cit., t.1, s.376-377.

<sup>43</sup> Tamże, s.451.

<sup>44</sup> Tamże, s 376.

-Wroński. Najważniejsze w tym wszystkim jest to, że poeta nie widział specjalnej różnicy pomiędzy jezuitami, a "piekielną zgrają". Odnosi się wręcz wrażenie, że masoneria i jezuita, to dwie strony tej samej mone-ty. O pomyłce nie może być mowy, gdyż Krasiński pisma Wrońskiego znał i z pewnością doskonale wie-dział, kogo ten ostatni miał na myśli, gdy pisał o "zgrai piekielnej". Stawiał zatem jezuitów w jednym rzę-dzie z tymi, do zwalczania których - według Wrońskiego - Opatrzność ów zakon powołała do istnienia: okultystycznymi i mistycznymi sektami, masonerią, rewolucjonistami, spiskowcami. Co więcej, był głęboko przekonany, że Towarzystwo Jezusowe i jego działalność ściągają na Kościół niechęć społeczeństw Euro-py, przez którą przetaczały się właśnie fale liberalizmu. W liście do Anny Sapieżyny z dn.7.I.1842, poeta pi-sze: "Moim zdaniem policja więcej złe-go niż dobrego rządowi wszelkim, jezuita więcej złego niż dobrego Kościołowi przynoszą. Czym policja u rządów, tym kongregacja owa w Kościele, a zatem jedynie częścycz-ką Kościoła, upadła najniżej, zmateralizowaną zupełnie, nic z boskości w sobie już nie zawierającą podrzęd-ną rzeczą co do boskiej prawdy w Kościele zawartą, ale na świata tego scenie czynną, ruchomą, trującą nieraz i gubiącą lub ogłupiającą, a nigdy nie podnoszącą ku Panu Naszemu - owszem odrywającą od nie-go"<sup>45</sup>. Tej samej adresatce wyznaje: "Katolikiem jestem i umrę, ale jezuitą<sup>46</sup> nigdy nie będę. Mam jezuitów w Kościele za to samo, za co mam policję tajemną w rządach"<sup>47</sup>. Nie trzeba chyba tłumaczyć, dlaczego nor-malny człowiek nie lubi tajnej policji i pogardza wysługującymi się jej kreaturami. W wielu państwach Świątego Przymierza jezuita taką właśnie rolę spełniali, stojąc na straży ustalonego na Kongresie Wiedeń-skim ładu europejskiego, często też ściśle współdziałając z siłami policyjnymi w tropieniu nieprawomyśl-ności. Restauracja Towarzystwa Jezusowego miała w wielu krajach przebieg niezwykle burzliwy. W ka-tolickiej Hiszpanii, gdzie jezuita związali się ze stronnictwem konserwatywnym, raz po raz dochodziło do liberalnych powstań, podczas których wybuchały zbierające krwawe żniwo antyjezuickie rozruchy. W roku 1848 do antyjezuickich rozruchów doszło także w wielu miastach włoskich. Nawet w źródłach katolickich możemy znaleźć opinię, że wściekłość tłumów miała swe uzasadnienie. W swej *Historii jezuitów* Christo-pher Hollis pisze: "Jezuitów posądzano, na ogół słusznie, że wpływami swoimi wzmacniają sojusz tronu z ołtarzem oraz że zwalczają reformy konstytucyjne"<sup>48</sup>. Nie ma się zatem co dziwić, że przez całą Europę przetaczał się potężny grzmot: "precz z jezuitami". Podróżujący nieustannie po Europie Krasiński z uwagą śledził bieg wydarzeń i z wyraźnym upodobaniem przekazywał adresatom swoich listów najświeższe wie-ści o sytuacji jezuitów. W grudniu 1847 r. donosi Delfinie Potockiej: "W istocie straszna przeciwko nim nienawiść. Przedwczoraj w Genui pospółstwo chciało wybić bramy ich kościoła i wypędzić ich. Ledwo ich wstrzymać zdołano. Włochy całe w stanie gorączki"<sup>49</sup>. List z 10 marca 1848 r. poeta kończy słowami: "Z

<sup>45</sup> Krasiński, *Listy do różnych adresatów*, PIW, Warszawa 1991, t.1,s. 108.

<sup>46</sup> W tym przypadku „jezuita” znaczy to samo, co „ultramontanin”, to znaczy człowiek ślepo oddany Kościołowi.

<sup>47</sup> Tamże, s. 113.

<sup>48</sup> Christopher Hollis, *Historia jezuitów*, IW PAX 1974, s.231.

<sup>49</sup> Krasiński, *Listy do Delfiny Potockiej*, t.3, s.512.

jezuitami tu źle, bardzo źle, może za dni kilka już ich tu nie będzie !" <sup>50</sup>. Zygmunt Krasiński, człowiek szczerze nienawidzący rewolucyjnej przemocy, liczył na to, że uwolniony od jezuitów Kościół odzyska wiarygodność i ponownie obejmie duchowe przywództwo ludzkości, tym samym chroniąc ją przed zgubnym wpływem społecznych demagogów, pseudomesjaszy i sekciarzy <sup>51</sup>. W każdym razie, jak już wspomniano, Krasiński stawiał jezuitów na równi z tymi, którzy jego zdaniem prowadzą ludzkość do zguby. I tak na przykład oskarża jezuitów o sojusz z międzynarodówką rewolucyjną, kierowaną przez wolnomularstwo. "Lojola ściśle się powiązał z Mazzinim, oba starali się o anarchię i upadek Piusa" <sup>52</sup>- pisał z Rzymu do Stanisława Małachowskiego, będąc ciągle jeszcze pod wrażeniem wydarzeń wiosny 1848 roku. Do tego samego adresata pisał: "Demagogi, mongolizm i jezuita, wszyscy trzej wiodą nas do tego, byśmy umarli wraz ze światem starym, któremu wiek ten dzwoni już na śmierć" <sup>53</sup>. "Demagogi", to wszelkiej maści spiskowcy i rewolucjoniści, ludzie pokroju Ludwika Mierosławskiego, "ojcowie chrzestni" komunizmu, którego niebezpieczeństwo dojrzał Krasiński wyraźnie w latach czterdziestych. "Mongolizm", to tęp, moskiewski despotyzm. W takim towarzystwie umieszcza poeta jezuitów, zapewne dlatego, że jednym z zasadniczych elementów łączących wyżej wymienione formacje jest jego zdaniem całkowita amoralność, której przejawem jest hołdowanie zasadzie "cel uświęca środki", <sup>54</sup> za ojców której opinia uznawała Towarzystwo Jezusowe. Z tego też zapewne powodu autor *Irydiona* uważał jezuitów za uczniów Masynissy, co potwierdza przytoczona poniżej wypowiedź: "Kto zdania, że g w a ł t czasem dobry, należy do szkoły starej jezuitów i machiawelów: g w a ł t wiecznie gwałtem i zabija tych, którzy się jego chwytają ! Dlatego właśnie, zem od kolebki nienawidził c z a r n y c h, znienawidzić musiałem czerwonych !" <sup>55</sup> Owo "od kolebki" niekoniecznie traktować należy z przymrużeniem oka. Generał Wincenty Krasiński bynajmniej klerykałem nie był, wystarczy sprawdzić, kto bywał na organizowanych w jego pałacu przyjęciach, by móc wyobrazić sobie, jak tam musiano mówić o księżach, zwłaszcza jezuitach, co z pewnością nie uszło uwagi przyszłego poety. Krasiński jezuitów nie znosił, ale nie była to jakaś obsesja. Co innego mieszkający we Fryburgu w Wielkim Księstwie Badeńskim, filozof Bronisław Trentowski. Jego "rewelacje" zaiste przywodzą na myśl osławione *Protokoły Mędrców Syjonu*. W swym potężnym dziele *Chowanna*, Trentowski poświęca jezuitom wiele miejsca. Na stronach 675-685 kreśli zarys dziejów zakonu, powtarzając przy tym wszystkie przypisywane jezuitom w ciągu kilku stuleci bezeceństwa, z upodobaniem przytaczając plotki, całość zaś

<sup>50</sup> Tamże, s.733.

<sup>51</sup> Wroński sądził dokładnie odwrotnie. Jego zdaniem Kościół odzyska wpływy i uratuje ludzkość od komunizmu właśnie dzięki jezuitom, którzy pokonają "piekielną zgraję", do której zaliczał (obok masonów) wyżej wymienionych, i wprowadzą w życie jego "filozofię absolutną".

<sup>52</sup> Krasiński, *Listy do Stanisława Małachowskiego* op.cit., s.186.

<sup>53</sup> Tamże, s.117.

<sup>54</sup> W *Demokracji Polskiej* z dnia 18.XI 1843 r. Quinet przypomina, że jezuita w wieku XVI występował przeciwko tyranii, by w XVIII tyranie popierać, dlatego też Katarzyna II i Fryderyk II ochraniaли zakon.

<sup>55</sup> Krasiński, *Listy do Stanisława Małachowskiego*, op.cit., s.211.

starannie dramatyzując, tak, że obraz, jaki się z tego wszystkiego wyłania, jest zaiste obrazem demonicznym, prawdziwym obrazem "piekielnej zgrai". Weźmy choćby następujący ustęp: "Wolno mu (jezuicie J.P.) kojarzyć małżeństwa, chociażby i ojca z córką, dawać rozwody [...] Wolno każdemu zgromadzeniu jezuickiemu mianować doktorem, choćby i człowieka, który ani czytać, ani pisać nie umie"<sup>56</sup>. Jezuita, to według niego pasożyt, żerujący na ciele narodów aż do zupełnego tychże narodów upadku<sup>57</sup>. Niejednokrotnie też z wyraźnym upodobaniem wskazuje on na przykład ubogich i podupadłych krajów katolickich, przeciwstawiając je bogatym krajom protestanckim, sugerując, że te ostatnie zawdzięczają - przynajmniej w części - swój dobrobyt nieobecności jezuitów.

Jak wspomniano na początku, w romantycznej krytyce katolicyzmu postawa antyjezuicka zajmowała bardzo ważne miejsce. Chciałoby się powiedzieć: zbyt ważne, jeśli wziąć pod uwagę rzeczywiste wpływy Towarzystwa Jezusowego. Reaktywowane po czterdziestu kilku latach niebytu, pozbawione posiadanych niegdyś olbrzymich środków finansowych, Towarzystwo było zaledwie cieniem dawnego imperium jezuickiego. Było natomiast doskonałym "chłopcem do bicia". Jak pisze Maria Wodzyńska, "jezuityzm był niewątpliwie tematem, wokół którego można było skupić bardzo wielu ludzi katolicyzmowi wrogich"<sup>58</sup>. Spełniał zatem rolę podobną do tej, jaką angielski Parlament w XVII w. wyznaczył katolicyzmowi - rolę czynnika negatywnego, integrującego społeczeństwo ogarnięte antykatolicką (i antyjezuicką!) fobią, wykorzystywanego następnie do torpedowania absolutystycznych zapędów Stuartów. Warto przy okazji przypomnieć, że wielki pożar Londynu z roku 1666 przypisano właśnie katolikom, czego śladem jest przechowywana obecnie w Museum of London płyta, którą po odbudowie miasta wmurowano w miejscu, skąd rozprzestrzenił się pożar. Czytamy tam o „papistowskim spisku”, oraz niejakim Hubercie, nieszczęsnej ofierze antykatolickiej histerii, którego, jako agenta Rzymu oraz domniemanego podpalacza, powieszono<sup>59</sup>. W przypadku romantyzmu, antyjezuickie fobie miały również swe wyraźnie określone źródło: były nim łoże wolnomularskie. Cykl wykładów Micheleta i Quineta w College de France też miał swój ściśle określony cel: rozpętanie histerii, w oparciu o którą masoneria, której Quinet był jednym z przywódców, miała przystąpić do ataku na szkolnictwo katolickie<sup>60</sup>. Całość była starannie wyreżyserowana i sprawnie przeprowadzona, wykłady Quineta sprzężone były bowiem z szeroko zakrojoną akcją propagandową, w ramach której w samym tylko 1843 roku ukazało się kilka wydań książki o jezuitach, a same wykłady zbiegły się w czasie z antyjezuicką

<sup>56</sup> B.F.Trentowski, *Chowanna*, Ossolineum 1970, t.2, s.675-676.

<sup>57</sup> "Dziś jest już rzeczą powszechnie wiadomą, że każdy kraj, w którym zagościli się jezuita, dostał suchot w pacierzowym szpiku i upadł lub zbliżył się do upadku". Tamże, s. 683.

<sup>58</sup> Maria Wodzyńska, *Adam Mickiewicz i romantyczna filozofia historii w College de France*. PIW, Warszawa 1976, s.76.

<sup>59</sup> Jest to tzw."Popist slob slab". Napis głosi: "Here by Permission of Heaven, Hell broke loose upon this Protestant city from the melicious hearts of barbarious Papists by ey hand of their agent Hubert, who confessed, and on ey ruines of this Place declared the fact, for which he was hanged". Prawdziwą przyczyną pożaru było zaproszenie ognia w piekarni.

<sup>60</sup> *Demokrata Polski* z dnia 11.XI.1843 r. donosi: Jesteśmy świadkami żwawej nader walki między jezuitami a uniwersytem francuskim. Spór toczy się o kierunek wychowania publicznego" (s. 45)

kampanią prasową. Przypomnijmy, że tego typu kampanie, wielokrotnie powtarzane, osiągnęły w końcu zamierzony cel i szkoły francuskie jeszcze przed końcem XIX w. zostały całkowicie podporządkowane państwu i jego urzędnikom.

Jak już wielokrotnie wspomiano, antyjezuityzm często służył jedynie za kamuflaż dla wystąpień przeciwko chrześcijaństwu czy religii w ogóle. Odkrył to w końcu sam Adam Mickiewicz, który najpierw solidaryzując się z Quinetem i Micheletem, w sposób demonstracyjny uczestniczył wraz z całym Kołem<sup>61</sup> w antyjezuickich wykładach wyżej wymienionych profesorów. W rok później, gdy już stało się jasne, że owe wykłady posłużyły jedynie jako wstęp do ataków na samą religię (zwłaszcza w przypadku Micheleta), stosunki pomiędzy niedawnymi sprzymierzeńcami uległy znacznemu ochłodzeniu. Świadczyć by to mogło o tym, że Mickiewicz nie był (co nie raz sugerował Wroński) pod bezpośrednim wpływem łóż. Uwadze większości autorów umyka natomiast dziwna zbieżność, jaką obserwujemy, śledząc dzieje Towarzystwa Jezusowego i tajnych stowarzyszeń. Jak powszechnie wiadomo, Towarzystwo rozwiązano na mocy bulli Klemensa XIV *Dominus ac Redemptor* z roku 1773. Niemalże natychmiast po kasacie Towarzystwa następuje gwałtowny wzrost aktywności wolnomularstwa i innych tajnych związków. Masoneria francuska całą swą potęgą wspiera rewolucję amerykańską, przygotowując grunt pod założenie pierwszego w świecie państwa, odwołującego się do masońskich ideałów i otwarcie posługującego się symboliką wolnomularską - Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej<sup>62</sup>. W październiku 1786 roku bawarska policja wpadła na trop powstałego w roku 1776 tajnego Zakonu Iluminatów, połączonego w lipcu 1782 r. z kontynentalnym wolnomularstwem. Policji udało się wówczas przechwycić szereg dokumentów, świadczących o szeroko zakrojonych przygotowaniach do obalenia europejskich monarchii i ustanowienia totalitarnej dyktatury. Trzy lata później we Francji wybuchła rewolucja, której jednym z przywódców był Filip de Bourbon, książę Orleański<sup>63</sup> - Wielki Mistrz Wielkiego Wschodu, a hasła masonerii: *Liberté, Egalité, Fraternité* - stały się hasłami rewolucji. Było tam też inne, czwarte hasło, o którym historycy jakoś dziwnie rzadko - jeżeli w ogóle - wspominają: *ou le mort - albo śmierć*. Można uznać to za zbieg okoliczności, można jednak zadać sobie pytanie: Czyżby Wroński miał jednak w tym przypadku rację ?

<sup>61</sup> Koło Sprawy Bożej.

<sup>62</sup> Wystarczy dokładnie obejrzeć banknot jednodolarowy. Na rewersie, oprócz piramidy, złożonej z 13 warstw, nad którą widnieje masoński trójkąt z "Okiem Ozyrysa", widzimy tam napis: *Novus Ordo Seclorum - Nowy Porządek Wieków*. Większość spośród amerykańskich "ojców założycieli", to wolnomularze, podobnie jak 50 z 55 członków Konwencji Konstytucyjnej.

<sup>63</sup> Który przybrał sobie nowe nazwisko – *Egalité*, co i tak w końcu nie uchroniło go przed gilotyną.